

HUGOLIN LANGKAMMER OFM
Lublin

METANOIA I PÓJŚCIE ZA JEZUSEM W ORĘDZIU EWANGELICZNYM

Można oczywiście oddzielnie omawiać tematy wyszczególnione w tytule. Wydaje się jednak, że łączne potraktowanie tych ważnych spraw zbawczych pozwoli lepiej ujrzeć ich wzajemną relację. Oto zasadniczy cel artykułu.

I. METANOIA

1. *Wypełnienie się czasu i nadejście królestwa Bożego*

Według relacji Markowej Ewangelii Jezus inauguruje swoją publiczną działalność potwierdzeniem eschatologicznego dopełnienia się czasu. Składają się na nie dwa zdania, zbliżone do prorockich wołań: „Czas się wypełnił i zbliżyło się królestwo Boże. Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15).

Nadeszła więc chwila, w której rozpoczyna się nowa era zbawcza. Wyprzedzał ją czas oczekiwania, czas różnych zapowiedzi, dotyczących zwłaszcza przyjścia Mesjasza, nowego przymierza i całkowitej odnowy. Czas, który nadszedł, nie jest przypadkowym wydarzeniem. Jest on przewidziany w planach Bożych. Czas ten (gr. *kairós*) jest ustalonym z góry terminem, punktem zwrotnym pomiędzy tym, co było, i tym, co nastąpiło i już istnieć nie przestanie. Skończył się okres ludzkiej winy i Bożego gniewu. Nadszedł nieodwracalnie czas zbawienia i łaski. Czas ten wszedł w bieg nowej historii zbawczej i ją determinuje. Myśl tę wyraża zwrot o królestwie Bożym. Ono się „zbliżyło”. Ta nowa era zbawcza ma więc początek. Zbliżyła się tak, że już jest obecna przez rzeczywistość królestwa Bożego, które nadeszło z Jezusem. On więc rozpoczął jego realizację. Znaczy to, że zarówno nowy czas zbawczy, jak i królestwo Boże to rzeczywistość, a zarazem dynamiczny proces, który już się rozpoczął, trwa, rozwija się i skierowany jest do ostatecznego dopełnienia.

Czym więc jest ta rzeczywistość zbawcza, którą Jezus określa mianem królestwa Bożego?

2. Królestwo Boże w Starym Testamencie i w judaizmie

Jezus nie jest twórcą tej nazwy, nadaje jej tylko nowy sens i znacznie. Za czasów Jezusa istniały różne poglądy na królestwo Boże, które przygotował Stary Testament, począwszy od osiedlenia się Izraelitów w ziemi Kanaan po wyjściu z Egiptu. Zwłaszcza Psalmy, ale i Księgi Prorockie ukazywały Jahwe jako odwiecznego króla nieba (Ps 11, 4), ziemi (Ps 47, 3), rzeczy stworzonych (Ps 93, 1) i wszystkich narodów. W sposób szczególny Jahwe był królem narodu wybranego, którego uczynił „królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19, 6). Wszedłszy z nim w przymierze, zapewnił mu stałą opiekę, żądając w zamian całkowitego oddania i przestrzegania Prawa. Utrwaleniu idei Jahwe jako króla służył teokratyczny ustrój Izraela, ale nawet po zaprowadzeniu monarchii (od Saula poczynając) każdorazowy król izraelski spełniał władzę w imieniu Jahwe jako Jego „mesjasz”, czyli z Jego upoważnienia namaszczone i powołany na przywódcę narodu. Wprawdzie niektórzy królowie w podzielonym królestwie wyżej stawiali osobiste ambicje, zapominając o swej roli reprezentowania Jahwe jako właściwego króla narodu, ale i te wypadki, włączone w wychowawczą rolę historii zbawienia, miały przygotować nastanie królestwa, w którym dojdzie do pełnego zjednoczenia Boga z Jego ludem. Naród podtrzymywała na duchu zapowiedź proroka Natana, przekazana Dawidowi, o wiecznej trwałości jego dynastii (2 Sm 7, 1-17), przypominana i reinterpretowana przez proroków i psalmistów (Mi 5; Iz 7, 13-17; Ps 2, 6; 110, 1). Oczekiwano więc ery mesjańskiej i nastania królestwa Bożego. Niemniej panowały różne poglądy na istotę tego królestwa, zwłaszcza w czasach Jezusa, kiedy nadzieje mesjańskie spotęgowały się. Faryzeusze rozumieli przez królestwo Boże okres, w którym ludzie dokładnie wypełnią Prawo. Saduceusze pragnęli takich czasów, w których będą mogli opanować sytuację religijną i polityczną w narodzie i górować nad faryzeuszami. Pobożni i ubodzy, tzw. lud ziemi (*am haarez*) w pokorze i modlitwie oczekiwali wkroczenia Boga w dzieje, by zapanował ład i sprawiedliwość. Żadne jednak z tych oczekiwań nie było zupełnie wolne od mrzonek narodowowyzwoleńczych. Zresztą tak można było ostatecznie zrozumieć większość zapowiedzi dotyczących przyszłego królestwa mesjańskiego. Nadto wyobrażano sobie różnie przyszłego mesjasza. Dominowała idea o pomazańcu wywodzącym się z rodu Dawida. Widziano w nim boskiego posłańca, wyposażonego w nieograniczoną władzę i moc. Rodzaj ideologii mesjańskiej prezentowała także enigmatyczna postać Syna Człowieczego z wizji Dan 7, czy Sługi Bożego z Deutero-Izajasza. Z motywem mesjasza wiązano często czas nadejścia

królestwa Bożego. Czas ten określano jako *jom Jahwe* („dzień Pański”), w którym Bóg wkroczy gwałtownie i nagle w historię świata, niszcząc stary porządek, a ustanawiając nowy eon¹.

3. Królestwo Boże w nauczaniu Jezusa

Treścią Dobrej Nowiny Jezusa było właśnie królestwo Boże.

Nigdzie Jezus nie dał dokładnej definicji, czym ono jest. Opisał je jednak w przeróżny sposób. Kto spodziewał się, że Jezus wskrzesi dawne polityczne królestwo Dawida, zawiódł się. W planach Bożych Jezus nie miał być zwykłym następcą Dawida, lecz miał dokonać tego, do czego ani Dawid, ani żaden jego potomek nie byli zdolni – utrwalić królestwo Boże na wieki. Jezus musiał więc najpierw odzwyczaić swoich słuchaczy i uczniów od mocno zakorzenionych stereotypów myślenia w kategoriach mesjanizmu politycznego. Równocześnie głosił im, że królestwo Boże przyszło do ludzi z Nim i przez Niego (Mk 1, 15; Mt 3, 2). Nie jest ono z tego świata (J 18, 36) i nie walczy się o nie na sposób ludzki (Mt 26, 52-54). Z królestwem Bożym jest więc związana pewna dialektyka. Nie jest z tego świata, ale urzeczywistnia się w nim i ten świat obejmuje. Bóg wkraczając w dzieje poprzez swojego Syna i Mesjasza, wprowadza ludzi w pozaziemską sferę egzystencji, w bycie Boże, ale już tu na ziemi. Nadto urzeczywistnianie się tego królestwa jest także dynamicznym procesem. Zbliża się, jest obecne i trwa, aby objąć wszystkich i wszystko, aby mogły się skutecznicić zbawcze plany Boga. Ten proces czy rozwój królestwa Bożego ilustruje Jezus na przykładzie barwnych przypowieści. Królestwo Boże nie od razu rzuca się w oczy, jest podobne do skarbu zakopanego w ziemi (Mt 13, 44), nie zawsze może się od razu rozwinąć, jak owo ziarno pełnowartościowe, padające jednak na różną glebę (Mk 4, 3-9). Jeśli trafi na dobry grunt, to ma taką siłę witalną, że rośnie bez specjalnego udziału człowieka (Mk 4, 26-29), zakwasza – jak garstka zaczynu – całe ciasto (Łk 13, 20 n.) lub rozwija się jak malutkie ziarnko gorczyczne w potężny krzak (Mk 4, 30-32). Królestwo Boże jest niezwykłym darem Bożym dla ludzkości. Człowiek nie jest w stanie osiągnąć je sam. Musi mu w tym pomóc Jezus Chrystus. Zresztą po to przyszedł na świat. Królestwo Boże jest więc w sumie rzeczywistością zbawczą, która wkroczyła z Jezusem w dzieje ludzkie. Jest nieodwracalnym procesem zbawczym, już roz-

¹ Na temat pojęcia i idei panowania Boga w Starym Testamencie i we wczesnym judaizmie istnieje obszerna bibliografia. Warto szczególnie zapoznać się z wywodami R. Schnackenburga: *Gottes Herrschaft und Reich. Eine biblisch-theologische Studie*. Freiburg im Br. 1963³.

poczętym i stąd zdążającym do pełnej realizacji, która nastanie w przyszłym eonie².

Wszelkie zło stojące na przeszkodzie tej realizacji zostanie wykorzenione. Dlatego Jezus nie przepowiada królestwa Bożego tylko teoretycznie, ale realizuje je konkretnie – zbawiając. A zbawienie oznacza uwolnienie człowieka od wszelkiego zła: szatana, grzechu, choroby, nędzy, niesprawiedliwości, krzywdy społecznej i śmierci, wieńczącej łańcuch zła poczętego w grzechu. Dzieła zbawcze Jezusa „w mocy”, które zazwyczaj nazywamy cudami, mają więc w pierwszym rzędzie charakter zbawczy³. Są niezbędne w procesie realizacji królestwa Bożego. Stąd też zrozumiałą jest pierwszy apel Jezusa, pierwszy Jego imperatyw w ogóle, wypowiedziany w związku z zbliżeniem się królestwa Bożego: „nawróćcie się”.

4. *Metánoia*

Termin *metánoia* („nawrócenie”) związany jest głównie z odstępstwem Izraela od Boga przymierza i Jego przykazań. Nawrócenie więc oznacza porzucenie drogi złej, a obranie drogi Bożej. „Droga” (hebr. *derek*) jest częstym terminem Starego Testamentu, o różnej desygnacji: „droga” w sensie przestrzenno-geograficznym, „droga” jako cel i kierunek ruchu, „droga” jako życie człowieka, ale także „droga” w sensie religijnym. Najczęściej występuje ten termin u Ez (107 razy), w Prz (75 razy) i w Ps (66 razy). „Droga” w sensie etycznym ma plastycznie uzmysłowić kroczenie dokładne według woli Bożej, wyrażonej głównie w Prawie. Z chwilą obrania innej drogi, nie tej, którą wskazał Bóg, nastąpiło

² Jedną z najnowszych pozycji na temat królestwa Bożego w przepowiadaniu Jezusa jest wnikliwa monografia H. Merkleina *Jesus Botschaft von der Gottesherrschaft* (Stuttgart 1983). Autor omawia najpierw pojęcie *basileía tou Theû* w Nowym Testamencie (synoptycy); kolejno stara się uwypuklić antropologiczny tenor kazania Jana Chrzciciela i widzieć w nim przesłankę dla kerygmatu Jezusa o królestwie Bożym. Następnie porusza temat eschatologicznego zbawienia, związanego z nadejściem królestwa Bożego, by przejść do zagadnienia jego zbawczej prezencji. Z tych dociekań autor przechodzi do etycznych postulatów związanych z pełną realizacją królestwa Bożego. Wreszcie omawia temat dotyczący królestwa Bożego i śmierci Jezusa. Całość wieńczy 8 rozdział pt. „Zum Selbstverständnis Jesu”, czyli o tym, jak Jezus pojmował samego siebie. Pozycję H. Merkleina cechuje wyważony sąd nad różnymi skrajnymi dyskusjami naukowymi. Na uwagę zasługuje obszerny spis literatury na końcu książki (s. 173-189).

³ Na temat cudów istnieje rozliczna literatura. W sposób bardzo przystępny, jakkolwiek oparty na rozważaniach naukowych, wszechstronnie omawia cuda Jezusa A. Weiser (*Was die Bibel Wunder nennt. Ein Sachbuch zu den Berichten der Evangelien*. Stuttgart 1982⁵). W polskiej literaturze biblijnej istnieje rozprawa doktorska ks. J. Flisa *Antydemoniczne praktyki Starożytnego Wschodu a uzdrowienia opętanych w Nowym Testamencie* (Lublin 1985 mps ss. XLII + 396 + 8 apendyksów). Autor (mój doktor) zebrał w I części ciekawe materiały, na których tle dopiero ocenić można oryginalność, nowość i specyficzną celowość zbawczą egzorcyzmów.

wołanie o nawrócenie. Okres natężonego wołania do nawrócenia przypada na czasy przed niewolą babilońską (Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Joel, Amos). Czasem tłumaczy się termin *metánoia* przez „pokuta”. Nie jest to zupełnie słuszne. Niemniej pokuta, zwłaszcza wspólnie odprawiana, posty (1 Sm 7, 6; Je 1, 14), płacz i noszenie sukni pokutnej (2 Sm 12, 16), posypanie głowy popiołem (Ne 9, 1), wyznanie grzechów (Kpł 5, 5) czy modlitwy pokutne (Da 9, 4-19) mogą się stać zewnętrznymi znakami nawrócenia.

Jeśli natomiast brakowało im prawdziwej postawy wewnętrznej pokory, żalu za grzechy, skruchy, dobrej woli i odwrócenia się od zła, prorocy piętnowali takie nastawienie, domagając się w imię Boga nawrócenia dokonującego się w sercu (Ez 11, 19; 18, 31). Tylko takie nawrócenie umożliwiało pojednanie z Bogiem (Jr 31, 33; Ez 11, 19) i uchronienie ludu Bożego przed gniewem i karą w „dniu Jahwe”. Prorocze wołanie o nawrócenie kontynuował Jan Chrzciciel, wiążąc je z chrztem dla odpuszczenia grzechów (Mt 3, 7 n.)⁴.

Jezus również wstępuje w ślady swojego prekursora i nawołuje do „nawrócenia”. Zauważymy, że Jezus bardzo je precyzuje. Według Jezusa nawrócenie oznacza pójście za Nim. Jak widać, tematyka etyczna drogi została także podjęta przez Jezusa. On jednak nie wskazuje na Prawo, na Dekalog, na Stary Testament, lecz na Siebie, jako jedyne przewodnika na tej nowej drodze zbawczej, która prowadzi do Boga. Tylko w ten sposób można realizować królestwo Boże.

W myśl Markowego tekstu postulat pójścia za Jezusem wyprzedza wiara w Ewangelię. Ona łączy się z nawróceniem. Można by tak powiedzieć: nie ma nawrócenia bez wiary w Ewangelię i nie ma wiary w Ewangelię bez nawrócenia, bez obrania drogi, którą kroczył Jezus. Wiara w Ewangelię to całkowite zaufanie Jezusowi, który ją głosi i który wzywa do pójścia za Nim. Jest to więc wiara, która rodzi decyzję, a za nią następuje czyn. Łukasz, teolog słowa Bożego, myśl tę wyraża nieco inaczej: wierzyć znaczy wsłuchiwać się w słowo Boże, głoszone przez Jezusa, w którym przejawia się równocześnie wola Boża i jej realizacja. Wynik ostateczny jest tu i tam identyczny. Pełnienie woli Bożej w orędziu Jezusowym oznacza nawrócenie się i pójście za Jezusem. Tylko w ten sposób może przyjść do nas królestwo Boże. Stało się ono treścią przepowiednia Jezusowego, związał je ze swoją Osobą (Łk 4, 16-30) i uobecnił je wśród ludzi. Odtąd królestwo Boże miało się stać najważniejszą sprawą ludzi, mieli za nim tęsknić i je wybłagać.

Tę myśl Jezus wyraźnie wypowiada w słowach modlitwy „Ojcze nasz”: „Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi” (Mt 6, 10). Słowa te ujawniają także, że królestwo Boże jest wspólnym dobrem całej ludzkości, wszystkich dzieci Bożych. Warunkiem realizacji tego wspólne-

⁴ Por. H.M e r k l e i n. *metanoia, metanoēō*. EWNT II szp. 1022-1031.

go dobra jest pełnienie woli Bożej. Modlitwa o nadejście królestwa Bożego jest więc związana z wezwaniem do pełnienia woli Bożej, którą obwieścił Jezus w Ewangelii. Królestwo Boże oznacza więc, jeszcze inaczej, czynienie tego, czego Jezus od nas wymaga, aby mogła się spełnić wola Boża.

5. Metánoia a królestwo Boże

Ze stwierdzenia, że królestwo Boże jest wspólnym dobrem, płyną poważne konsekwencje. Bóg nie jest tylko we mnie, ze mną i obok mnie. Jest w nas wszystkich i obejmuje całą ludzkość. Skoro mój bliźni posiada te same prawa odnośnie do posiadania królestwa Bożego, mam obowiązek traktować go jako współwłaściciela tej rzeczywistości zbawczej. Łączność i spójnia, jaką wytwarza posiadanie królestwa Bożego, musi sięgać od człowieka do człowieka, obejmując wszystkich, abyśmy wszyscy wspólnie Boga przeżywali i przekazywali tym, którzy Go jeszcze nie znają. Każdy z nas powinien się więc tak troszczyć o bliźniego zwłaszcza wtedy, gdy jest w nędzy i rozpacz, jakby się o niego troszczył sam Bóg i jak tego dał konkretny przykład Jezus ewangeliczny (Mt 25, 31-46).

Kto pragnie osiąść królestwo Boże, musi się stać miłosiernym i pełnym dobroci dla drugiego. Tylko ten, kto jest miłosierny i przebacza, dozna miłosierdzia i przebaczenia (Mt 5, 7). Zamiast myśleć o sobie, czy t y l k o o sobie, powinniśmy myśleć także o bliźnim. Królestwo Boże nie jest wprawdzie z tego świata, ale realizuje się w tym świecie, w każdym z nas. I dlatego nie dzieli ludzi, ale łączy w jedną wielką rodzinę Bożą. W niej pojedynczy człowiek nie może żyć jak pasożyt, korzystający z darów Bożych i innych, lecz bardzo aktywnie, wydając osobiście dobre owoce. Bezpłodność przynosi zgubę (Łk 13, 6-9). Kto zakopuje talenty otrzymane od Boga, tego czeka sąd (Mt 25, 14-30). Prawem naczelnym królestwa Bożego jest więc miłość. Pochodzi ona od Boga i trafia do człowieka, aby w nim promieniować i obejmować drugiego człowieka. Kto nie respektuje tego prawa, nie może być obywatelem królestwa Bożego (Łk 10, 29-37).

Z powyższego wynika jednak, że nie tylko Bóg przez Jezusa urzeczywistnia na ziemi swoje królestwo, lecz urzeczywistnia je także człowiek. Gdy Jezus z grupy uczniów wybiera Dwunastu i „czyni” ich swoimi bezpośrednimi następcami z Piotrem na czele, każe im dokładnie to samo czynić, co i On czynił: „I uczynił tych Dwunastu, aby z Nim byli, by mógł ich wysłać do głoszenia Ewangelii i żeby mieli moc leczenia chorób i wypędzenia demonów” (Mk 3, 14 n.). Podstawą realizacji królestwa Bożego jest, w myśl tego tekstu, ścisła więź z Chrystusem. Św. Paweł to całkowite upodobnienie się do Chrystusa nazywa „esse in Christo”. Od tego się zaczyna realizacja królestwa Bożego

w nas i w świecie. Człowiek musi się stać dobrą glebą, aby ziarno Boże mogło nie tylko zakiełkować, ale także przynosić owoce. Przy tym Jezus ostrzega przed nadmiernym ufaniem sobie. Udział człowieka w rozroście królestwa Bożego jest konieczny, ale nikły. Rozrost gwarantuje moc Boża, pokonująca wszelką przeszkodę i każdą barierę (zob. Mk 4, 26-29; Mt 13, 33). To stałe przenikanie ludzkości Bogiem sprawia, że królestwo Boże coraz bardziej się urzeczywistnia i coraz intensywniej się rozwija. Dzięki mocy Bożej królestwo Boże staje się rzeczywistością ukierunkowaną do pełni.

Z motywem eschatologicznego dopełnienia połączony jest motyw sądu. Nadejdzie czas, kiedy Bóg nie ścierpi już żadnych sprzeciwów w sprawie swojego królestwa. To właśnie będzie sąd. Na razie Bóg nawołuje przez swojego Syna do nawrócenia się i uwierzenia w Niego. Ewangelia i królestwo Boże bowiem tak bardzo związane są z Jego Osobą, że Bóg na górze przemienienia wprost powie trzem wybranym uczniom: „Ten jest Syn mój miły. Jego słuchajcie” (Mt 9, 7; por. Mt 17, 5; Łk 9, 35).

Życie Jezusa polegało na wypełnieniu woli Bożej w tym świecie i dla tego świata, poczynając od postu na pustyni kuszenia (Mt 4, 1-11; Łk 4, 1-3), poprzez ogród oliwny (Mt 26, 36-46; Mk 14, 33-42; Łk 22, 39-46), aż do śmierci krzyżowej. Do pełnienia woli Bożej Jezus nawołuje, gdy każe nam modlić się do Boga: „Ojcze nasz”.

W tej modlitwie Bóg nazwany jest Ojcem. Bóg jest Ojcem Jezusa i Ojcem wiernych. Jezus odróżnia pomiędzy „moim Ojcem” a „waszym Ojcem”. Ale poprzez Jezusa stajemy się dziećmi jedyne Ojca: „Nikt [bowiem] nie poznaje Ojca tylko Syn i ten, któremu Syn zechce objawić” (Mt 11, 25 n.). Przez wprowadzenie inwokacji „Ojcze nasz” do modlitwy o przyjście królestwa Bożego i spełnienie się woli Bożej wizja królestwa Bożego otrzymuje inny odcień. Jest to królestwo naszego Ojca. Na czele tego królestwa nie stoi król, władca, lecz Ojciec. Królestwo Boże nabiera więc cech rodzinnych, a znikają wyobrażenia surowości, prawa, struktur, administracji, dysproporcji pomiędzy władcą o poddany. Niemniej trzeba w tym królestwie Ojca spełniać Jego wolę. Z chwilą gdy nie spełniamy poleceń Ojca, łamiemy nie tylko prawo Boże, ale – po ludzku się wyrażając – ranimy Jego serce pełne dobroci i miłosierdzia. Przecież o tym Ojcu Jezus powiedział: „On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5, 45). Były nawet takie głosy wśród niektórych uczonych chrześcijańskich, że pierwotny i autentyczny obraz Boga w nauce Jezusa to ten o wyjątkowej dobroci Boga Ojca, natomiast wtórny i dodany przez pierwotne gminy to obraz Boga wymierzającego sprawiedliwość i karę. W tej hipotezie nie przemyślano jednej sprawy: Jak wytłumaczyć autentyczne imperatywy Jezusa, tak kategoryczne, gdyby nie były obarczone żadną sankcją?

6. *Metánoia w kontekście Bożej miłości*

Niemniej nie prawo stoi u podstaw realizacji królestwa Ojca tu, na ziemi, lecz miłość. W nowej ekonomii zbawczej, którą Jezus zainaugurował, dokonała się istotna przemiana. Nie prawo decyduje o przynależności do królestwa Bożego, lecz miłość; nie sąd, lecz przebaczenie; nie kara, lecz wyrozumiałość, łaskawość i przebaczenie. Tę istotną zamianę nowej „praworządności” w królestwie Ojca bardzo plastycznie przedstawia przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15, 11-32). Nie bez racji zwykło się tytułować ją w nowszych komentarzach jako przypowieść o miłosiernym i przebaczącym Ojcu.

Jezusa ogarniał niezwykły smutek, kiedy widział, że tę dobroć Ojca niebieskiego zapoznano i zlekceważono. Jezus płacze nad zatwardziałością serc mieszkańców Jerozolimy: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście” (Mt 23, 37). Mateusz wyprzedza te słowa Jezusa szeregiem upomnień (tzw. biada) skierowanych do uczonych w Piśmie i faryzeuszy, motywując równocześnie owe „biada”. Z dwóch szczególnie racji Jezus zapowiada im karę i sąd: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi. Wy sami nie wchodziście i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą” (Mt 23, 13). Jeśli ktoś przeszkadza w realizacji królestwa Bożego, grozi mu sąd Boży.

Owe „biada” są nie tyle groźbą, ile ostatnią szansą nawrócenia się. Jezus pragnie bowiem uwolnić ludzkość od sądu Bożego. Dlatego swoje życie składa Bogu jako ofiarę ekspiacyjną za grzechy świata: „Albowiem Syn Człowieczy przyszedł po to, aby szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19, 10). Ludzki grzech i ludzka wina są tak ciężkie, że tylko Syn Boży może nas od nich uwolnić i odkupić przez swoją własną śmierć zadośćczynną: „Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10, 45)⁵.

Dlatego Jezus już na samym początku swojej działalności nawoływał do nawrócenia i nie przestawał wołać. Groźby sądu są czymś drugorzędnym w pozytywnym nauczaniu Jezusa. Jezus głosi Dobrą Nowinę – Ewangelię Bożą, pełną miłości, dobroci i pokoju. Przestrogi, upomnienia, groźby są wynikiem niekonsekwencji ludzkiej, gardzącej ofertą Bożą. Mimo swojej ostrości są

⁵ Wnikliwe studium nad powiązaniem „proegzystencji” Jezusa, łącznie z Jego śmiercią, z głoszeniem królestwa Bożego przeprowadził H. Schürmann (*Gottes Reiche-Jesu Geschicke*. Freiburg im Br. 1983).

w dalszym ciągu zachętą do nawrócenia się: „Jeśli się nie nawrócicie, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3).

7. *Udział człowieka w metanoi*

Każdy otrzymuje od Boga łaskę nawrócenia. Bóg daje człowiekowi najrozsądniejsze szanse, poprzedzone inicjatywą Bożą. Bóg sam wychodzi na poszukiwanie zaginionej owieczki i szuka jej aż do skutku (Łk 15, 4-8). Ale tak jak Bóg szuka człowieka, tak człowiek powinien szukać Boga: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego” (Mt 6, 33). Należy to czynić w prostocie i pokorze serca. Uznać, jak dziecko, swoją niemoc i swoją zależność od rodziców. Przyjąć ją jako prezent, postępować niczym dziecko, nie będące w stanie samodzielnie żyć i rozwijać się, skazane na pomoc. Przemiana jest więc sprawą Boga i sprawą człowieka. Bóg stoi u podstaw tej przemiany, człowiek musi przynajmniej się zgodzić na przyjęcie tej oferty. To znaczy stać się dzieckiem: „Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3). W tym tekście „nawrócić się” i „stać się dzieckiem” są synonimami. Nawrócenie nie jest więc istotowo połączone z zewnętrznymi praktykami pokutnymi, tak bardzo rozpowszechnionymi za czasów Jezusa w faryzejskiej interpretacji Prawa. Jezus nawet przestrzega przed manifestowaniem tego, co się dzieje w sercu przez posty, modlitwy, dobre uczynki itp. (por. Mt 6, 1-6. 1-18). Zbyt ostentacyjne oznaki pokuty budzą u Jezusa nieufność co do ich autentyczności. Sedno *metanoi* wyrażają słowa syna marnotrawnego: „Stanę i wrócę do domu ojca mego” (Łk 15, 18).

Metánoia więc to łaska Boża, na którą człowiek reaguje bardzo spontanicznie i stanowczo, nawet gdyby uprzednio tarzał się w błocie i „jadł z wieprzami” jak syn marnotrawny. Jest to decyzja ukierunkowana, która nabiera Bożych akcentów przez niezwłoczne udanie się do „domu Ojca”. Jest to równocześnie silna wiara – czyli całkowite zaufanie Ojcu – której towarzyszy pełna świadomość, że na pewno zostanie przyjęty, tak jak przyjęty został syn marnotrawny. Otrzymam nowe szaty, stanę się innym człowiekiem, którego Jezus nazywa „dzieckiem Bożym”.

Procedura *metanoi* jest więc taka, jak to sformułował Marek. Najpierw „zbliżyło” się królestwo Boże. Najpierw przychodzi Bóg do człowieka: żywo, konkretnie i skutecznie zbawczo w Jezusie Chrystusie. Stąd to wołanie Jezusa do nawrócenia staje się równocześnie wołaniem Ojca, którego nam objawił, do swoich dzieci. A więc nie *metánoia* stanowi warunek nadejścia królestwa Bożego. Wtedy przecież królestwo Boże uzależnione byłoby od ludzi. A tak nie jest. Królestwo Boże stanowi ofertę i wezwanie zarazem do każdego z nas. Królestwo Boże to po prostu sam Bóg, który był, jest i będzie. W nowej ekonomii

zbawczej pragnie tylko w całej pełni zrealizować swoją wolę w świecie. Dlatego Bóg staje się człowiekiem (J 1, 14), abyśmy mogli stać się dziećmi Bożymi. Nic więc dziwnego, że królestwo Boże przyrównane jest do skarbu (Mt 13, 44), do drogocennej perły (Mt 13, 45-46), zostaje powierzone jak talent (Mt 25, 24-30; Łk 19, 22-26), którego nie wolno zaprzepaścić⁶. Nie posiadać tego skarbu, tej perły, tego talentu znaczy nie mieć Boga. Nie ma większej tragedii w życiu człowieka jak życie bez Boga, obojętne przy tym, czy już posiadało się Boga i się Go zgubiło, czy też nie posiadało się Go jeszcze. *Metánoia* związana z wiarą w Ewangelię jest w stanie bądź Boga człowiekowi jakby przywrócić, na nowo dać, bądź też sprawić, że Bóg w ogóle zamieszka we mnie jako mój jedyny skarb. Tej przemiany od „nie” do „tak”, od życia bez Boga do życia z Bogiem, dokonuje w nas sam Bóg przez Jezusa Chrystusa, swojego Syna. Wiara w dokonanie tej przemiany staje się zarazem wiarą w Jezusa, łącząc nas osobowo z Nim. W tej wierze leży przekonanie o własnej niemocy, a zarazem ufność w moc Boga, który to, co nie istnieje, potrafi powołać do istnienia, u którego żadna sprawa nie jest niemożliwa. Właśnie dlatego, że Bóg działa, „łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego [...] U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga: bo u Boga wszystko jest możliwe” (Mk 10, 25-27). *Metánoia* w końcu to całkowite oddanie się Jezusowi, powierzenie swojej ludzkiej egzystencji Bogu. W *metanoi* dokonuje się przedziwny proces związania się człowieka z Jezusem, z Jego Ewangelią. W ten sposób fakt królestwa Bożego i Jego rzeczywistość zbawcza przechodzi ze sfery kerygmatu w sferę egzystencji ludzkiej, ze sfery Dobrej Nowiny do sfery personalnej. W ten sposób królestwo Boże doznaje personalnego urzeczywistnienia w ścisłej łączności z Jezusem, którą Jezus, a za Nim Nowy Testament, nazywa „pójściem za Jezusem”.

II. PÓJŚCIE ZA JEZUSEM⁷

1. Warunek pójścia za Jezusem

Czytając teksty traktujące o powołaniu pierwszych uczniów w relacji synoptyków, napotykamy na trzy decydujące dla tych epizodów terminy: „uczeń”, „wołać” i „pójść za”. Pierwszy termin nie wymaga szerszej interpretacji, gdyż jego desygnacja w Nowym Testamencie jest jednoznaczna. W scenach powoła-

⁶ Dokładną i wszechstronną interpretację przypowieści przeprowadził A. Jankowski (*Królestwo Boże w przypowieściach*. Poznań 1981).

⁷ Por. moje obszerniejsze opracowanie w: *Etyka Nowego Testamentu*. Wrocław 1986 s. 93-98.

niowych chodzi o tych ludzi, których Jezus osobiście powołał, by zawsze z Nim przebywali, by mógł im przekazać wieść zbawczą o królestwie Bożym, a oni w przyszłości przekazywali dalej Jezusową naukę. Z większej grupy uczniów Jezus wybrał Dwunastu. Niezależnie od reprezentacyjnego charakteru tej liczby można się zarówno w powołaniu uczniów, jak i ustanowieniu Dwunastu dopatrywać pierwszych eklezjalnych poczynań Jezusa⁸. W naszym artykule interesuje nas jednak inny odcień powołania, mianowicie samo pójście za Jezusem. Dotyczyło ono bezpośrednio tych, których Jezus powołał. Ale wiemy przecież, że królestwo Boże nie było przywilejem tylko uczniów, lecz wszystkich, a szczególnie ubogich, prześladowanych, cierpiących itp., jednym słowem: „chorych”, w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Wiemy też, że pierwotny Kościół za Jezusem rozszerzył pojęcie ucznia na wszystkich, którzy przyjęli Ewangelię i jej Głosiciela w wierze i miłości. Wystarczy tu przytoczyć tzw. mandat misyjny, zamykający równocześnie Mateuszową Ewangelię. Chrystus zmartwychwstały, wyposażony w moc i władzę, przekazuje ją „jedenastu uczniom”, tj. Apostołom, a równocześnie nakazuje: „Idźcie więc i czyńcie uczniów ze wszystkich narodów...” (Mt 28, 19).

Powołanie na ucznia ma teraz być realizowane w Kościele, a realizować powołanie ucznia za czasów Jezusa i dziś znaczy pójść za Jezusem. Jak należy to pójście rozumieć, o tym mówi cały szereg logiów Jezusa. Zwróćmy uwagę na najważniejsze.

Zacznijmy od słów o zerwaniu więzów rodzinnych (Mt 10, 37; Łk 14, 26). Trudno orzec z całą pewnością, która wersja jest oryginalna. Wydaje się jednak, że słowa o nienawiści harmonizują najbardziej z radykalizmem innych słów o pójściu za Jezusem. Wersja pierwotna mogła więc mieć formę paralelizmu:

„Kto nie nienawidzi ojca i matki,
nie może być moim uczniem;
Kto nie nienawidzi syna i córki,
nie może być moim uczniem”.

Nie chodzi tu o nienawiść godzącą w miłość bliźniego, lecz o zerwanie z tym wszystkim, co dotychczas dla ucznia stanowiło najwyższe dobro, tj. z rodziną, domem i wszystkim, co z tym związane, a więc pracą, zawodem, kręgami towarzyskimi, przyjaciółmi itp.: „Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łk 14, 33). Słowa te mogą stanowić interpretację poprzedniego logionu, oddają myśl Jezusową.

⁸ Por. H. L a n g k a m m e r. *Teologia Nowego Testamentu*. T. 1. Wrocław 1985 s. 102-105.

2. Nowa droga

Ze słów Jezusa omawianych w pierwszym punkcie wynikało, że warunkiem pójścia za Jezusem jest najpierw całkowita rezygnacja z dotychczasowego sposobu życia. Jest to podstawowy warunek. Należy więc zerwać z tym, co było, aby obrać nową drogę, którą idzie sam Jezus i ją wskazuje. Jaka to jest droga? O tym poucza nas inny logion o pójściu za Jezusem: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14, 27; por. Mk 8, 4; Mt 10, 38 n.). Przymusownie w wersji pierwotnej była mowa o niesieniu krzyża Jezusowego („mojego krzyża”). Łatwiej bowiem nieść „sвій własny krzyż” niż ten nałożony przez Jezusa. Należy także przypuszczać, że Jezusowi chodziło o skuteczne niesienie krzyża, nie wyłączając śmierci męczeńskiej. W każdym razie Marek powiązał te słowa z pierwszą zapowiedzią męki i z ostrą naganą udzieloną Piotrowi, który chciał powstrzymać Jezusa od drogi męki i zbawczej śmierci. Jest rzeczą bardzo znamioną, że napotykamy tu identyczny zwrot jak ten, którym Marek posługuje się w precyzowaniu „pójścia za Jezusem” – *opísō mou*. Jezus więc pragnął Piotrowi powiedzieć: Kto chce Mnie powstrzymać od spełnienia woli Bożej do reszty, ten jest podobny do szatana, który przeszkadza w realizacji królestwa Bożego na ziemi. Nadto taki człowiek – uczeń wypadł całkowicie z drogi pójścia za Jezusem, a więc powinien wrócić i na nowo pójść dokładnie za Nim (por. Mk 8, 31-33).

3. Supremacja powołania⁹

Wiemy już, na czym polega warunek pójścia za Jezusem, wiemy także, jak przedstawia się nowa droga, którą się obiera. Jest to droga krzyża. Dowiadujemy się także o wyjątkowej wadze i naglącej potrzebie obrania takiej, a nie innej drogi. Mówi o tym logion o wyższości powołania nad grzebaniem zmarłych (Mt 8, 21 n.; Łk 9, 59 n.): „Ktoś inny spośród uczniów rzekł do Niego: «Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca». Lecz Jezus mu odpowiedział: «Pójdź za Mną, a zostaw umarłym grzebanie ich umarłych»” Pójście za Jezusem to po prostu nowe życie, inne życie, życie Boże, które wkracza w ten świat z Jezusem i jest w Nim. Życie dawne równa się wegetacji. Dlatego odtąd tylko Jezus stać się powinien jedyną sprawą i celem życia. Radykalizm ten potwierdzają jeszcze inne słowa Jezusa, domagające się tzw. ontogenezy, całkowitej przemiany, „obumierania”, aby móc na nowo żyć: „Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewan-

⁹ Na temat powołania w Biblii istnieje także w języku polskim monografia ks. bpa K. Romaniuka pt. *Powołanie w Biblii* (Katowice 1975).

geli, ocali je. Co bowiem zyskuje na tym, że posiadzie cały świat, gdy przy tym zatraci swoje życie?” (Mk 8, 35 n.). Logion ten niedwuznacznie stawia człowieka wobec alternatywy: albo Jezus, albo dotychczasowa egzystencja. Ocalenie swojej osobowości, swojego człowieczeństwa gwarantuje Jezus i Jego wieść o królestwie Bożym. Egzystencja ludzka oparta na dobrach tego świata jest bardzo niepewna. Nie ma więc sensu zaspokajać swoich pragnień życiowych w sensie doczesnym. Skutkiem tego jest zewnętrzny rozkład i utrata Boga. Tłumaczenie: „szkodę ponieść na duszy swojej” lub „utracić swoją duszę” powstało już pod wpływem greckiego znaczenia terminu *psyché*. W Biblii *psyché* oznacza życie. Stąd to w naszym wypadku chodzi o bycie z Bogiem lub bez Boga. Dobitną ilustrację tych myśli stanowi przypowieść o bogatym rolniku w Łk 12, 16-21. Gromadził on skarby dla siebie, a nie dla Boga, przekreślając w ten sposób życie wieczne dla siebie.

Pójście za Jezusem jest wreszcie manifestacją: „Kto bowiem nie wyzna Mnie i moich słów przed tym cudzołożnym i grzesznym plemieniem, do tego także nie przyzna się Syn Człowieczy, gdy nadejdzie w chwale swego Ojca z aniołami świętymi” (Mk 3, 28-30). Należy jednak wyznawać Syna Człowieczego dla samej sprawy królestwa Bożego, nie czekając na zapłatę. Sprawa Boża jest tak wielka, że warto pełnić wolę Bożą, aby móc należeć do nowej rodziny Jezusa: „Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 12, 50). Nowa rodzina Boża bowiem jest najlepszą zapłatą za to, że uczeń wszystko opuścił i poszedł za Jezusem, jak to w relacji Mk 10, 28 stwierdza Piotr: „Oto my wszystko opuściliśmy i poszliśmy za Tobą”. Zdanie Piotra przypomina żywo scenę powołania uczniów opisaną w Mk 1, 16-20 i w tekstach paralelnych. Powtarzają się nawet dwa czasowniki istotne dla powołania: *afiénai* („opuścić”) i *akoloutheîn* („pójść za kimś”). Odpowiedź Jezusa kreśli istotę nowej rodziny: „Zaprawdę powiadam wam: Ktokolwiek opuścił dom, braci, siostry, matkę, ojca, dzieci lub rolę ze względu na Mnie i na Ewangelię, otrzyma stokrotną nagrodę; teraz, w obecnym czasie domy, braci, siostry, matki, dzieci i rolę wśród prześladowań, a w przyszłym świecie życie wieczne”.

Nie jest wykluczone, że mają rację ci egzegeci, którzy twierdzą, że Jezus mówił tylko ogólnie o otrzymaniu zapłaty, a Ewangelista rozszerzył to zdanie i sprecyzował przedmiot zapłaty z perspektywy swoich czasów. A więc nowa rodzina, nowy dom tutaj, na ziemi to społeczność kościelna, gmina, w której wszyscy są braćmi i siostrami w Chrystusie, jak to ilustrują Dzieje Apostolskie lub Listy św. Pawła. Ale widzieliśmy wyżej, że Jezus mówił także o nowej rodzinie. Należą do niej wszyscy ci, którzy pełnią wolę Bożą, tj. przyjmują królestwo Boże i wiążą się ściśle z Jezusem idąc za Nim. Nadto ten, kto żyje z Bogiem tu, na ziemi, jakby antycypuje wieczność. Ci, którzy teraz stają się dziećmi Bożymi, mogą być w tym świecie ostatnimi, lecz w wieczności pierw-

szymi. Tę myśl przedstawiają słowa Jezusa o ostatecznej, radykalnej przemianie na sądzie ostatecznym: „Jednakże wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” (Mk 10, 31).

Uczeń w tym świecie idąc za Jezusem jest „ostatnim” i „sługą wszystkich” (Mk 9, 35; 10, 43 n.). Pójść za Jezusem znaczy więc zajmować ostatnie miejsce w świecie. O tym, kogo Jezus uważa za „ostatniego”, powie w błogosławieństwach¹⁰. Dlatego uczeń nie może od Jezusa oczekiwać pełnej zapłaty tu, na ziemi. Byłoby to sprzeczne z ideą pójścia za Jezusem.

4. *Być uczniem Jezusa dzisiaj*

Przenieśmy teraz te myśli na czasy pierwotnego Kościoła i na nasze czasy. Najpierw w Kościele powinniśmy realizować w dalszym ciągu postulaty Jezusa, a więc także żądanie nawrócenia, przemiany i pójścia za Jezusem. Nie powinniśmy ani ustawać w urzeczywistnianiu królestwa Bożego w nas i wokół nas, ani nie powinniśmy radykalizmu imperatywów Jezusowych zamieniać na etykę wygodną i sytuacyjną. Wtedy też w Kościele spotykamy braci i siostry, którzy Ewangelię traktują serio. Jak w Jezusie uczniowie znaleźli Boga, tak i my w Kościele przede wszystkim powinniśmy szukać Boga z Jego królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju. W tym sensie Kościół jest także rodziną, która chroni od zła, ale nie szukajmy w Kościele pełnej zapłaty ani absolutnego bezpieczeństwa od sił demonicznych i korupcji tego świata. Idąc za Jezusem – zbawiamy świat od zła.

Z ostatniej myśli wynika, że pójście za Jezusem ma zbawczą i społeczną celowość. Być uczniem tylko dla siebie znaczyłoby najwyżej dokonać w sobie *metanoi*. Nie można jednak poprzestać na *metanoi*. Ona właśnie równa się temu, co w praktyce pójścia za Jezusem nazywamy zerwaniem z tym, co było. *Metánoia* jest wołaniem Jezusa związanym z przyjściem królestwa Bożego, wezwaniem do realizowania go. Pójście za Jezusem jest wołaniem Jezusa, aby „nawrócony” za Jezusem i razem z Nim uutorował drogę urzeczywistnieniu się królestwa Bożego w sercach ludzkich. Dlatego *metánoia*, której domaga się nadchodzące królestwo Boże, jest nawróceniem się do Jezusa i otwarciem się na Jego głos: „Pójdź za Mną”. Skoro królestwo Boże jest wspólnym dobrem, zarówno nawrócenie, jak i pójście za Jezusem nabierają cech uniwersalistycznych, chociaż wołany jest każdy z osobna. W obu wypadkach, które zachod-

¹⁰ Na temat starego sporu, dla kogo przeznaczone jest Kazanie na Górze w Mt, wiele ciekawych uwag można znaleźć w artykule G. Lokfinka *Wem gilt die Bergpredigt? Eine redaktionskritische Untersuchung von Mt 4, 23–5, 2 und 7, 28* (w: *Ethik im Neuen Testament*. Freiburg im Br. 1984 s. 145-168).

dzą na siebie jak ogniwa w łańcuchu, idzie o realizację zbawczego dzieła Boga na ziemi, dzieła, do którego Bóg każdego powołuje przez Jezusa¹¹.

Ludzie powołani, przyjmując radykalnie wymogi i żądania Jezusa, równocześnie zmieniają strukturę swego życia, myślenia i działania. Dla pierwszych uczniów oznaczało to porzucenie struktury Prawa, którą przeniknięta była cała ich egzystencja, i życie nowym Prawem, Jezusowym, tj. Ewangelią. Ona teraz stała się miernikiem oceny przeszłości, dyktowała aktualną postawę i miała przygotować dalszą. Jak bardzo trudna była ta radykalna przemiana egzystencjalna Izraelity w ucznia Jezusowego, ujawniają problemy pierwszych wspólnot chrześcijańskich, zwłaszcza w punkcie najczulszym, tj. w zamianie Prawa na Ewangelię.

METANOIA UND DIE NACHFOLGE JESU IN DER BOTSCHAFT DES EVANGELIUMS

Z u s a m m e n f a s s u n g

Der vorliegende Artikel zeigt auf der Grundlage der sehr genau durchgeführten Analyse von Mk 1, 15 die theologische Bedeutung des Begriffs *metánoia* und der Formulierung „Nachfolge Jesu“. Da beide mit dem von Jesus verkündigten Anbruch des Reiches Gottes in engem Zusammenhang stehen, hat es sich als notwendig erwiesen, die wesentlichen Bestandteile der Lehre Jesu über sie vorzustellen. Im Rahmen der „Nachfolge Jesu“ wurden zunächst die eine solche Tatsache ermöglichenden Bedingungen besprochen und danach der Weg, wie man Jesus nachfolgen soll, nachgezeichnet, so wie die Evangelien ihn präsentieren. Den Artikel beschließen Reflexionen über die bleibende Aktualität dieses Rufes Jesu.

Übersetzt von Herbert Ulrich

¹¹ Naśladowanie Chrystusa w ramach całego Nowego Testamentu omawia krótko bp H. Muszyński (*Etos biblijny*. W: *Studia z Bibliistyki*. T. 2. Warszawa 1980 s. 58-63).